

Krawczyk, Antoni

"Zarys historii historiografii polskiej", Andrzej F. Grabski, Poznań 2000 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 47/1, 227-238

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Andrzej F. G r a b s k i: *Zarys historii historiografii polskiej*. Poznań 2000, 277 s., 1 nlb., indeks osobowy.

Najnowsza praca Andrzeja Feliksa Grabskiego jest wstępnym krokiem na drodze do napisania gruntownej syntezy historiografii polskiej, obejmującej całościowo rezultaty piśmiennictwa dotyczącego dziejów Polski, od czasów najdawniejszych, aż do współczesnych. Przed historykami historiografii roztacza rozległe perspektywy badawcze. Niestety jest to już ostatnia książka tego wybitnego uczonego. Sposób wypunktowania najważniejszych postulatów badawczych dowodzi, iż autor był najbardziej predestynowany do stworzenia takiego dzieła. Wskazuje na to również jego aktywny udział w powołanym w Poznaniu w roku 1996 pod kierunkiem Jerzego Maternickiego Komitecie Koordynacyjnym do Stworzenia Syntezy Historiografii Polskiej oraz uczestnictwo w konferencjach i sympozjach tego Komitetu. Przygotowując się do tego ambitnego przedsięwzięcia, Grabski w recenzowanej książce nakreślił szkieletowo, zakres problematyki badawczej, której realizacja będzie wymagała długiego czasu, a także sporej ilości arkuszy wydawniczych.

Ta pozycja odnosząca się do dziejów historiografii jest w polskiej literaturze naukowej, po książkach Jerzego Serczyka: *25 wieków historii. Historycy i ich dzieła*. Toruń 1994, Jerzego Topolskiego: *Od Achillesa do do Béatrice de Plannissoles. Zarys historiografii*. Warszawa 1998 oraz w pewnym sensie Lecha Mokrzeckiego: *Tradycje nauczania historii do końca XVI wieku*. Gdańsk 1992 – czwartą znaczącą publikacją. Wszelako w przeciwieństwie do wymienionych dzieł, poświęconych historiografii powszechnej, dzięki temu, że wkracza na obszary polskiego piśmiennictwa historycznego różnych okresów, jest zwornikiem historiografii powszechnej oraz polskiej. Stanowi też potwierdzenie deklaracji metodologicznej przedłożonej przez autora na konferencji poświęconej metodologicznym problemom syntezy historii historiografii polskiej w Rzeszowie w roku 1996. Tam w referacie zatytułowanym: *W sprawie skoordynowania syntezy*, A. Grabski akcentował, iż przy tworzeniu syntezy historiografii polskiej konieczną jest rzeczą zwrócenie uwagi na osiągnięcia historiografii powszechnej. Pisał jednak, że nie wystarczy sama prezentacja dziejopisarstwa powszechnego i narodowego, lecz należy przede wszystkim pokazać strukturalną złożoność wzajemnych powiązań wiedzy historycznej danego kraju z uniwersalną historiografią na wszystkich poziomach pisarstwa historycznego. Temu przesłaniu pozostał wierny,

szukając dla przedsięwzięć badawczych oraz rezultatów polskiego piarstwa historycznego punktów odniesienia w historiografii powszechej, prądach filozoficznych i ideologicznych, a także obowiązującym warsztacie naukowym.

W dwudziestu sześciu rozdziałach swojej książki A. Grabski omawia rozwój piarstwa historycznego w Polsce prezentując różne jego nurty ideowe, orientacje ideologiczne i podejścia metodyczne, poczynając od chwili przyjęcia chrześcijaństwa, a kończąc na czasach postmodernistycznych i okresie transformacji ustrojowej. Autor starał się ogarnąć wszystkie znaczące gatunki piarstwa historycznego oraz najwybitniejszych historyków. Warto przytoczyć tytuły poszczególnych rozdziałów, gdyż już one same stanowią ważną informację. W kolejnych rozdziałach występują następujące zagadnienia: Dziejopisarstwo polskie wieków średnich; Historiografia polskiego Odrodzenia; Dziejopisarstwo polskie czasów Baroku; Oświeceniowa transformacja w historiografii europejskiej; Historiografia polskiego Oświecenia; Przemiany historiografii europejskiej XIX w.; Historiografia polska w dobie zaborów. Czasy postyczniowe; Historiograficzne reorientacje na przełomie wieków; Europejska nauka historyczna w dwudziestoleciu międzywojennym; Historiografia II Rzeczypospolitej; Przemiany historiografii europejskiej po II wojnie światowej; Historiografia PRL; Kilka słów o historiografii emigracyjnej; Najnowszy zwrot w historiografii polskiej. Przy końcu książki znajduje się okazały wykaz literatury przedmiotu.

Andrzej Grabski we wprowadzeniu do swojej książki podaje wykładnię pojęcia historiografii, rozumiejąc przez nie zarówno akty poznawcze jak też rezultaty badań przedstawione w formie narracji. Zdecydowanie dystansuje się wobec utożsamiania historii historiografii z historią nauki historycznej, bowiem gdyby przyjąć te pojęcia za tożsame, wówczas należałoby sądzić, że historiografia opiera się wyłącznie na dziełach ugruntowanych poprzez badania naukowe, a tak nie jest. Również w jakimś sensie spotykamy się z wpływem czynników pozanaukowych na świadomość historyczną, w tym i rezultaty piarstwa historycznego. Rozpatrując rozwój historiografii przez pryzmat jej determinant, autor eksponuje trzy modele widzenia tego procesu. Pierwszy oparty na pozytywistycznej i postpozytywistycznej koncepcji badań historycznych, uważał, że postęp historiografii uzależniony jest od czynników warsztatowych, prowadzących do ustalania faktów i empiryczno-indukcyjnego ich wyjaśniania. Drugi, jemu przeciwny, upatruje determinanty rozwoju historiografii w czynnikach natury ideologicznej takich, jak zdarzenia polityczne, społeczne i religijne. Wreszcie trzeci, wobec którego można użyć nazwy *paradygmatyczny*, poszukuje dziejopisarskich standardów, zmieniających się z upływem czasu i ustępujących miejsca nowym. Za tym trzecim modelem, chociaż z pewnymi zastrzeżeniami, opowiada się autor recenzowanej pracy. Uczony dopuszcza możliwość istnienia obok siebie na gruncie historiografii konkurencyjnych modeli, czy też standardów badawczych.

Autor w różnym stopniu koncentruje uwagę na poszczególnych epokach piarstwa historycznego. Pewien niedosyt wzbudza potraktowanie średniowiecza, renesansu i baroku, ale za to, poczynając od oświecenia, gruntowniej zajął się czasami późniejszymi. Wnikliwe są jego refleksje dotyczące historiografii czasów najnowszych. Opisując przemiany historiografii europejskiej po II wojnie światowej Grabski dostrzega na gruncie tej dyscypliny nową epokę naukową. Przede wszystkim zawodna okazała się teleologiczna koncepcja historii, poprzez którą próbowano kreować wizję przyszłości. Zostało to zdyskredytowane na gruncie faszyzmu, a także marksistowskiej koncepcji społeczeństwa, wypaczonej zwłaszcza przez stalinizm, gdzie zadania historii jako nauki spychane były do instrumentalnego wyjaśniania jedynej słusznej drogi, obranej przez reżim totalitarny oraz szukania w obiektywnych koniecznych prawach rozwoju dziejowego, legitymacji dla tego reżimu. Sprzeciw wobec takiego ujęcia spowodował nowe spojrzenie na historię. W pierwszym rządzie doprowadziło to do zdezwuowania jej pozytywistycznego modelu, odwracając uwagę historyków od doniosłości faktów historycznych na rzecz kreowanych przez badaczy ocen. To godziło w status tej dyscypliny, gdyż w ten sposób według brytyjskiego uczonego Sir Maurice Powicke'a nauka historyczna nie szukająca oparcia w historycznych faktach, ale wyłącznie w historycznych ocenach, stałaby się zbiorem uogólniających sądów o sądach. To tylko krok w kierunku relatywistycznej koncepcji historii. Niemiecki egzystencjalista Karol Jaspers wychodząc z krytyki indywidualistycznego historyzmu zakwestionował pojęcie sensu historii. Również brytyjski uczoney Geoffrey Baraclough poddał krytyce niemiecki indywidualistyczny historyzm, ze względu na to, że przy pomocy jego można było legitymować wszystko, co gdziekolwiek i kiedykolwiek się zdarzyło (s. 169).

Osobne miejsce w krytyce marksitowskiej filozofii dziejów, a także historycznej filozofii faszyzmu przypisuje Grabski Karolowi Popperowi wprowadzającemu do teorii historii nowe pojęcie – historycyzmu, dla określenia realizacji jakiegoś koniecznego celu, niezależnie od tego kto i kiedy go sformułował. Według Poppera takie koncepcje, oznaczane przezeń tym określeniem, występowały od dawna w różnych systemach, poczynając od starożytności. Autor dowodzi, że jakkolwiek twórca dzieła: *The poverty of historicism* zasadnie wyartykułował swoje stanowisko w obawie przed zagrożeniami dla nauki historycznej ze strony historycznej teleologii na gruncie marksizmu, to formułując je, bynajmniej nie wpłynął na udoskonalenie warsztatu badawczego, sprowadzając nawet historię na grunt tradycyjnego historycznego idiografizmu, według którego winna ona się zajmować ustalaniem indywidualnych faktów. Za zbieżne z poglądami Popperowskimi negującymi sens konieczności historycznej uważa autor wywody sir Izaiacha Berlina.

A. Grabski twierdzi, że pod wpływem tych filozoficznych koncepcji negujących sens rozumienia biegu dziejów wystąpiły w nauce historycznej gwałtownie przyspieszone zmiany, określane mianem historiograficznej rewolucji.

Jednakże nie doprowadziły one do przyjęcia jednego określonego modelu uprawiania historii, a jedynie wskazały na występujące wśród historyków rozbieżności na drodze do uzgodnienia stanowisk o charakterze teoretyczno-metodologicznym. Stąd też w tej dyscyplinie pojawiło się ważne i nowe zagadnienie konceptualizacji. Jako korespondującą z nim, autor uważa propozycję Jerzego Topolskiego uteorycznienia historii.

Odnosząc się do zachodzących przemian na gruncie historiografii polskiej na skutek transformacji ustrojowej, autor dostrzega dla jej rozwoju zarówno szanse, jak i zagrożenia. W tym miejscu podziela opinie Piotra Wandycza oraz Rafała Stobieckiego. Mówiąc o szansach twierdził, że otwierają się możliwości likwidacji białych plam, uniwersalizacji horyzontu badawczego i warsztatowej modernizacji, poprzez wprowadzenie do praktyki badawczej nowoczesnych metod, w szczególności historii kwantytatywnej, w których nasza historiografia jest zapóźniona nie tylko w stosunku do nauki zachodniej, ale i rosyjskiej, a nawet estońskiej o całe dziesięciolecia. Jako główne zagrożenie dla historiografii dostrzega niebezpieczeństwo jej upolitycznienia na kanwie posierpniowej ojczystej „kontrhistorii”, co może prowadzić do nowego obrazu historii „oficjalnej”, mającej demokratyczną legitymację. Tę myśl wyraża skrótowo, że jeżeli w przeszłości próbowano zredukować rolę historii do propagandy „za”, to w nowej sytuacji wystarczy rzecz odwrócić i sprowadzić jej funkcje do propagandy „przeciw”. Także pojawienie się różnego rodzaju wydawnictw powoduje deprecjację wiedzy historycznej, co można określić mianem deprofesjonalizacji polskiego dziejopisarstwa.

Ze względu na całościowe ujęcie zagadnień, książka jest dziełem wartościowym, ale jak sądzę, nie wszystkie ważne zagadnienia zostały potraktowane w sposób wystarczający. Stanowczo za mało miejsca poświęcił autor historiografii średnio-wiecznej pomijając na przykład kronikę Godysława Baszki, która stanowi kontynuację kroniki Boguchwała. Za mało pisze o komentatorze Kadłubka Janie z Dąbrówki. Jego komentarze przez kilka dziesięcioleci stanowiły podręcznik uniwersytecki Akademii Krakowskiej. Jak twierdzi Lech Mokrzecki wykładano je tam, aż do roku 1476, a również później były one użyteczne w szkołach niższego szczebla. Dla Jana Dąbrówki historia Polski stała się podstawowym tworzywem do nauczania retoryki w miejsce literatury antycznej. Dlatego też napisał swój komentarz do kroniki pierwszego Polaka. Według Jerzego Starnawskiego ten fakt wyjaśnia dlaczego zachowało się aż 30 przepisanych egzemplarzy tej kroniki. Inna rzecz, że jej komentarze nie zawsze znajdowały uznanie. Na przykład w wydany w roku 1747 w Paryżu dziele zatytułowanym: *Histoire Générale de Pologne. Par M. le Chevalier de Solignac...* spotykamy się ze wzmianką, że żyjący w czasach Jagiełły jakiś niewiadomy komentator, którym mógł być Jan Dąbrówka, przydał trudne do zrozumienia eksplikacje, bez rozjaśniania błędów, powodując nawet ich zaciemnianie, na ile tylko jest to możliwe.

Jakkolwiek A. Grabski pokazuje różnice jakościowe między *Kroniką* Anonima i Kadłubka, pomija dość istotny szczegół, że u Anonima punkt ciężkości tkwił w opisywaniu dziejów dynastii, podczas gdy u Kadłubka – dziejów państwa. *Kronika* Kadłubka spotkała się z wysoką oceną Jana Długosza. Autor nie podaje w wykazie bibliograficznym prac ważnych dla historiografii średniowiecza: Henryka Zeisberga: *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*. Warszawa 1877; tegoż: *Vincentius Kadlubek, Bischof von Krakau (1208–1218; †1223) und seine Chronik Polonus...* Wiedeń 1869; Marcina Zwiercana: *Komentarz Jana z Dąbrowki do Kroniki mistrza Wincentego...* Wrocław 1969, rozprawy Pawła Czartoryskiego zawartej w V rozdziale I tomu *Historii Nauki Polskiej*, zatytułowanej: *Historiografia*, czy Barbary Kürbisówny: *Ze studiów nad kulturą historyczną wieków średnich w Polsce*. Ważną też rolę dla badaczy historiografii średniowiecznej odgrywa książka Jerzego Starnawskiego: *Wiekі średnie i wiek renesansowy*. Studia, Łódź 1996.

Zajmując się Długoszem autor przedstawia go wyłącznie jako historyka średniowiecznego, nie polemizując ze stanowiskami Tadeusza Sinki, Anny Rogalan-ki, Ignacego Zarębskiego, Stanisława Grzybowskiego i innych, a nawet nie czyniąc wzmianki o ich tezie, że w pisarstwie historycznym Długosza występują elementy historiografii renesansowej. Nie wprowadza do wykazu bibliograficznego prac tych uczonych, a także Urszuli Borkowskiej: *Historiograficzne poglądy Długosza*, w której to rozprawie autorka pokazuje trzy rodzaje źródeł na jakich oparł się autor *Annales Regni Poloniae*. Dzieło Długosza poprzedzone opisem geograficznym ziem polskich jest uważane przez badaczy za historię narodową.

Znacznie więcej uwagi poświęca Grabski historiografii renesansowej. Przedstawiając dzieła najwybitniejszych historyków wspomina o pojawieniu się historiografii regionalnej, o załączkach sarmatyzmu, co znajdzie swój punkt kulminacyjny w późniejszej epoce, o traktacie metodologicznym Iłowskiego, a także o kolekcjonowaniu dokumentów przez pracownika kancelarii Tomickiego Stanisława Górskiego, nie tyle z myślą o kompletowaniu przekazów do badań historycznych, co dla edukacji stanu szlacheckiego. Pewne zjawiska na gruncie tej historiografii zostały jednak pominięte. Na przykład, dzieło *Chronicon sive historiae Polonicae compendiosa descriptio* Jana Herburta, wprawdzie oparte na kompilacji Kromera, ale napisane przystępnie, cieszyło się z tego powodu wielką poczytnością, szeregiem wydań, a nawet tłumaczeniami na język francuski. Brak jest wzmianki, że *De bello Moscovitico libri sex* Reinholda Heidensteina było w naszej historiografii jedną z pierwszych, jeśli nie pierwszą pozycją historii wojskowej. Wyeksponować należało pojawienie się biografistyki na gruncie renesansowej historiografii w dziełach Kallimacha, Kromera, Heidensteina, Jana Dymitra Solikowskiego, Stanisława Orzechowskiego oraz Stanisława Hozjusza w *Żywocie biskupa krakowskiego* Piotra Tomickiego. Zdaniem Pawła Rybic-kiego była to pierwsza humanistyczna biografia napisana przez Polaka, mająca

wartość historyczną. Wreszcie Macieja z Miechowa *Descriptio Sarmatarum Asianae et Europiana* zostało przetłumaczone na język włoski i wywarło duży wpływ na kształtowanie wizerunku świata słowiańskiego wśród Włochów.

W gronie renesansowych historyków polskich największą rolę odegrał Marcin Kromer, dlatego należało szerzej omówić jego osiągnięcia. Jego nazwisko znalazło się w *Elogiach* Paola Giovia. *Polonię* doceniał Francesco Robertello, czemu dał wyraz w korespondencji. Także Bodin, Keckermann i Starowolski wspominali o nim w swoich historykach. Starowolski bodajże jako pierwszy obdarzył go przydomkiem sarmackiego Liwiusza i ten tytuł zespolił się z jego osobą, o czym świadczy fakt, że piszący w XVIII wieku *Histoire générale de Pologne* Pierre Joseph Solignac stwierdził w tym dziele, że Kromer winien być w Polsce sprawiedliwie uważany za Tytusa Liwiusza. Z kolei XVII wieczny historyk Samuel Nakielski określał go mianem *vir doctissimus*. Jakkolwiek Kromer w dużej mierze opierał się na Długoszu to starał się wydobywać informacje z innych źródeł, zawierających akcenty polemiczne wobec jego poprzednika. Pierwszeństwo dawał źródłom współczesnym i wreszcie doceniał wartość źródłową dokumentów urzędowych używając już określeń dyplomatycznych, oryginał, kopia. Mimo to był daleki od racjonalnego korzystania z dokumentów i kierował się tendencyjnością. Już wspomniany Solignac zarzucał mu, że pomniejszał wydarzenia przynoszące Polsce niesławę, a wyolbrzymiał chwalebne. W bibliografii koniecznie winno się znaleźć opracowanie Ludwika Finkla poświęcone Kromerowi: *Marcin Kromer, historyk polski XVI wieku. Rozbiór krytyczny*. Kraków 1883, podobnie Julii Radziszewskiej: *Źródła Marcina Kromera do dzieła „De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX”*. Również inne pozycje poświęcone historiografii renesansowej, przede wszystkim Pawła Rybickiego: *Odrodzenie. Historiografia*, Waldemara Voisé: *Początki nowożytnych nauk społecznych*, czy Barbary Bieńkowskiej: *Kronika Emeryka Węgry (1516–1531) jako źródło Wapowskiego*.

Biorąc pod uwagę deklarację metodologiczną autora, iż wydarzenia na gruncie historiografii polskiej winny być skorelowane z historiografią powszechną, w książce przy omawianiu pisarstwa polskich protestantów, odrodzenia czy baroku, nie znajdujemy punktów odniesienia do europejskiej historiografii różnowerczej. Porównując z zagranicznymi dziełami prace Orzelskiego, Sarnickiego, Lubienieckiego, czy tworzącego w okresie baroku Hartknocha, można dojść do stwierdzenia, że nie byli oni tak radykalni jak Robert Barnes, Casper Peucer, Johannes Sleidan, Ilyricius Flacius, czy John Foxe.

Bardziej obszernie Grabski zajął się historiografią baroku wyodrębniając jej różne nurty. Na tle wszechogarniającej tę epokę erudycji poszukującej jednostkowych faktów słusznie wyeksponował stanowisko Gottfrieda Wilhelma Leibniza postulujące, że historii nie można sprowadzać do rejestracji jednostkowych faktów, z czym można było się spotkać u Keckermanna, Vossiusa, Gocleniusa

i innych, a tylko ich wybór może być historią. Autor wzmiankuje o pojawieniu się urzędu królewskich historiografów, o piarstwie historycznym różnych kręgów, w tym także żydowskich, o różnych gatunkach piarstwa historycznego, historiografii regionalnej oraz kompendiach teoretyczno-metodologicznych. Tu jakby się zatrzymał. Nie informuje bowiem o załączkach historiografii uczonej w naszym kraju, o czym pisali Jerzy Serczyk, Lech Mokrzecki i autor niniejszej recenzji. Brak jest wzmianek o wkładzie w rozwój historiografii środowiska gdańskiego oraz toruńskiego. Ponieważ w wielu przypadkach są jedynie podawane nazwiska autorów bez wymieniania tytułu dzieł, takie informacje można uznać za lakoniczne i ogólnikowe. W żadnym wypadku nie deprecjonuje to jednak wartości dzieła, ponieważ książka jest makiętą do napisania wielotomowych pogłębionych studiów.

Poczynając od epoki oświecenia, dalsze rozdziały zawierają już studia bardziej rozbudowane. Rozwój historiografii został przedstawiony na gruncie tendencji filozoficznych, sytuacji politycznej, a przede wszystkim sposobu widzenia przedmiotu badań historycznych w pojawiających się coraz to nowych epokach. Autor przytacza oceny dla zdarzeń dziejowych formułowane przez różnych historyków. Ekspozuje pojawianie się instytucji kulturalnych i naukowych, mecenatu, szkół historycznych oraz czasopism naukowych i ich wpływu na rozwój historiografii. Brakuje natomiast naszkicowania choćby w sposób pobieżny ważnego zjawiska jakim było wydawanie źródeł historycznych. Są tylko minimalne informacje o XVIII-wiecznych wydawnictwach (inicjatywy Mitzlera de Kolof, bez tytułu wydawnictwa: *Historiarum Poloniae et magni Ducatus Lithuaniae scriptorum...collectio magna*; *Kodeks Dyplomatyczny Dogiela i Volumina Legum* Konarskiego), bez wymienienia *Zbioru dziejopisów polskich* Franciszka Bohomolca (zresztą nazwisko to nie występuje nawet w tekście). Autor pominął milczeniem inicjatywy wydawnicze źródeł historycznych w XIX i XX wieku na ziemiach polskich w różnych ośrodkach (Warszawa, Wilno, Lwów, Kraków, Poznań, Kórnik, a także za granicą (Petersburg, czy Biblioteka Polska w Paryżu). Nie pojawiają się nazwiska wydawców źródeł Aleksandra Przeździeckiego, Augusta Bielowskiego, Erazma Rykaczewskiego, Jana Karola Korwina-Kochanowskiego, Stefana Ehrenkretza, Jozefata Ohryzki, Władysława Pocięchy. O innych wydawcach wprawdzie autor wspomina, ale przy innej okazji. Dotyczy to Ksawerego Liske, Wojciecha Kętrzyńskiego, Stanisława Herbsta, Stanisława Kutrzeby, Władysława Konopczyńskiego, Marcelego Handelsmana, Ignacego Tadeusza Baranowskiego, Adama Mieczysława Skałkowskiego, Zygmunta Helcela, Edwarda Raczyńskiego, Adama Tytusa Działyńskiego, Stanisława Smolki, i innych.

W ten sposób nikną w polu widzenia ważne wydawnictwa źródłowe: *Scriptores Rerum Polonicarum*, *Acta historica res gestas Poloniae illustranta*, *Monumenta medii aevii historica*, *Monumenta Poloniae Vaticana*, *Relacje nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1348 do 1690*, *Starodawne*

prawa polskiego pomniki, *Monumenta iuris, Księgi ustaw polskich i mazowieckich, Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie, Księgi sądowe brzesko-kujawskie, Codex diplomaticus Masoviae, Dzieje Akademii Zamojskiej, Archiwum Jana Zamoyskiego, Uchansciana, Biblioteka zapomnianych pisarzy, poetów, prozaików XVI–XVIII wieku, Sumariusz ksiąg Metryki Koronnej, Diariusz wyprawy Sobieskiego, Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy, Księgi ławnicze miasta starej Warszawy, Lustracje Warszawy i starostwa warszawskiego XVI–XVIII w., Diariusze sejmowe XVIII wieku, Diariusze sejmów Księstwa Warszawskiego, Materiały do dziejów wsi polskiej XVI–XVIII wieku, Materiały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzy polskich, Sumariusze ksiąg Metryki koronnej, Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej, Acta Tomiciana, Obraz Polaków i Polski w XVIII wieku, Codex diplomaticus majoris Poloniae, Zbiór praw litewskich od r. 1389 do 1529, Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego i inne.*

Skoro zamysłem syntezy historii historiografii polskiej jest objęcie pisarstwa poświęconego dziejom Polski, to sędzę, iż należałoby zainteresować się także dziełami napisanymi przez pisarzy obcych w języku łacińskim oraz przynajmniej niektórymi w obcych językach nowożytnych przez autorów nie koniecznie będących Polakami. Poza Anonimem Grabski nie uwzględnia tego typu dzieł. Najstarszym przekazem niemieckim poświęconych sprawom Polski jest *Ortlebi zwifaltensis Chronicon* napisana na prośbę wdowy po Bolesławie Krzywoustym Salomei i opublikowana w II tomie *Monumenta Poloniae historica* Augusta Bielowskiego. Zdaniem Jerzego Samuela Bandtkiego autor był nieprzychylny Polakom.

Od wieku XVI wychodzą w języku francuskim dzieła poświęcone dziejom Polski; B. Vignere'a: *Les chroniques et annales de Pologne* (Paris 1573); Etienne'a Forcadela (Stephanus Forcatulus): *Polonia foelix Henrico Franco Valesio regnante...* Lugundi 1574; F. Balduina: *Histoire des royes et princes de Pologne* (1574); Jana Labourea de Bléranval: *Histoire et relations du voyage de la Royane de Pologne (Marie de Gonzage) et du retour Marchale de Gubérian, Ambassadorice extraordinaire...* (Paris 1648); Claude'a Barbina: *Discours sur le Gouvernement de Polonge ou la Politique de Polonois* (1669); Gaspara Tende (Heuteville'a): *Relation historique de la Pologne...* Paris 1696; Michała Dawida Bizardiére'a: *Histoire de diétes de la Pologne*. Paris 1697; J.G. Jolli'ego: *Histoire de Pologne et du Grand Duché de Lithuanie...* Amsterdam 1698; Franciszka Dalerac'a (Dallerac, Allayrac): *Les Anectodes des Pologne ou memoires secrets du regne de Jean Sobieski III ...* Paris 1699. (Dzieło to ukazało się również w językach niemieckim i angielskim) oraz wspomnianego już Pierre'a Josepha Solognaca. Ta pozycja była tłumaczona aż na trzy języki: niemiecki, rosyjski i polski. Zawiera ona nowatorstwo wasztatowe w krytycyzmie do dokonań poprzedników, załączki refleksji historiograficznej, a także wywody historiozoficzne.

Również w XVII i XVIII wieku ukazywały się dzieła poświęcone dziejom Polski pisarzy związanych z środowiskiem niemieckim, bądź kręgami prote stanckimi, pisane w języku niemieckim lub łacińskim. Ich walory wysoko oceniał Jerzy Samuel Bandtkie. Możemy do nich zaliczyć: Gabriela Coyera: *Geschichte des Johann Sobieski...* Leipzig 1762. Autor czerpał informacje do odsieczy wiedeńskiej z pewnych źródeł; Samuela Fryderyka Lauterbacha: *Polnische Chronicke...* Frankfourt, 1727; Fr. Samuela Bocka: *Historia antitrinitariorum maxime Socinianismi et Socinianorum. Regimontani*, Lipsiae 1774; Jana Ericha Biestera: *Geschichte von Polen*, t. 1–2; Daniela Ernesta Wagnera: *Geschichte von Polen ...* Leipzig 1775; Należałoby również wspomnieć o pośrednim wpływie na postawę badawczą historyków polskich Ludwika Augusta Schloezera: *Wywód historyczno-krytyczny..., w którym autor dowodzi, że Lech ani przed rokiem 550, ani po nim, ani żadnego innego czasu w Polszcze nie powstał, y że cała o nim bayka około czternastego wieku urosła...* Warszawa 1779, gdyż od tej pory zaczęto odróżniać wydarzenia mające oparcie w podstawach źródłowych, od bajecznych. Przytoczone tu tylko niektóre dzieła pokazują, że można od czasów Anonima aż do Normana Daviesa odnotować wkład obcych pisarzy w dzieło historiografii polskiej. Najwymowniejszym tego przykładem może być żyjący w XIX wieku profesor niemieckiego uniwersytetu we Lwowie, a następnie uniwersytetu wiedeńskiego Henryk Zeissberg.

Obserwując rejestr wymienionych przez Grabskiego historyków nasywa się refleksja, iż niektórzy zostali pominięci, a inni mają charakterystyki niepełne. Brakuje nazwisk uczonych zajmujących naukami pomocniczymi historii. Poza Anatolem Lewickim autor ich nie wymienia, a więc choćby Władysława Semkowicza, Mariana Gumowskiego, Włodzimierza Dworzaczka, Karola Potkańskiego, Franciszka Piekosińskiego, Oswalda Balzera. Pominięci zostali wybitni historycy prawa jak Leon Halban, czy twórca papirologii prawniczej Rafał Taubenschlag. Niepełne jest ujęcie historiografii Kościoła nie tylko zresztą katolickiego. Należało wyeksponować badania Szymona Okolskiego nad historią dominikanów, Kamila Kantaka nad historią franciszkanów i bernardynów, Aleksego Petraniego nad historią prawa kononicznego, Przy wzmiance o Hartknochu jako autorze historii Polski wypada wspomnieć o innym jego dziele: *Preussische Kirchen Histoire...*, gdyż było ono w tym czasie wzorcowe dla historiografii luterkańskiej. W odniesieniu do Kościoła wschodniego należało wyeksponować Kazimierza Chodynickiego, a także Aleksandra Waleriana Jabłonowskiego, autora pracy o Akademii Kijowsko-mohylańskiej. Mówiąc o historii nauki nie sposób pominąć badaczy Instytutu Historii Nauki i Techniki PAN, np. Pawła Czartoryskiego, Pawła Rybickiego, Tadeusza Bieńkowskiego, wspominając również o jego badaniach wspólnie z Barbarą Bieńkowską nad recepcją kopernikanizmu. Dla historii myśli społecznej znaczące są osiągnięcia Waldemara Voisé. Wreszcie koniecznie powinny być dostrzeżone prace poświęcone dziejom historiografii:

Adama Kazimierza Czartoryskiego, ks. Jana Fijałka, Łukasza Gołębiowskiego, R. Mienickiego, Bronisława Nadolskiego, a także ucznia Oswalda Balzera, emigracyjnego historyka Bernada Ziffera autora: *Poland, History and Historians*.

Penetracja zagadnień dziejów historiografii wymaga śledzenia ocen jakie dawali historycy dziełom swoich poprzedników. Na przykład już Długosz pochlebnie wyrażał się o *Kronice* Kadłubka. Z kolei w dedykacji swojej książki dla Zygmunta Augusta Kromer pisał o Długoszu, że nie posiadał on znajomości innych krajów i narodów o których pisał. Jednakże poczynając od epoki baroku adepci polskiej historiografii uczonej znacznie więcej uwagi poświęcali merytorycznej ocenie dzieł. Samuel Nakielski w *Miechovii* uznawał Długosza za najpewniejszego autora dziejów Polski. W innym miejscu przedstawiał go jako najbardziej uczonego i biegłego w pisaniu dzieł dotyczących przeszłości. Z kolei Szymon Starowolski określał Długosza mianem *vir erudissimus*. O Miechowicie zaś pisał Nakielski, że jego *Chronica Polonorum* stanowi największą wartość ze względu na wykorzystanie autentycznych reskryptów klasztoru miechowskiego. Sarnickiego, pomimo że Nakielski nie akceptował jego protestantyzmu, uważał za historyka wiarygodnego. Szymon Starowolski uważał *Series archiepiscoporum Gnesnensium* Stefana Damalewicza za dzieło wartościowe ze względu na to, że zostały one sporządzone w oparciu o manuskrypty konwentu łowickiego. W stosunku do Kromera Nakielski używał określenia *acuratissimus scriptor*. Czasami badacze różnili się diametralnie w swoich ocenach. Tak więc Starowolski na przykład twierdził, że Kadłubek napisał swą *Kronikę* w stylu wysublimowanym, zaś Hartknoch przeciwnie, że w stylu surowym.

Załączki historiografii możemy spotkać w dziele Solignaca, w którym poddawał wartościowaniu dzieła różnych historyków. Oceniając *Kronikę* Kadłubka twierdził, że to dzieło stanowi nieporządny zbiór prawdy i bajek, a jeszcze bardziej bajek, niż prawdy. Bez krytyki czytać go nie można. Łacina jest pełna słów dzikich i wymyślnych. Podobnie pisząc o *Kronice* Boguchwała twierdził, że została napisana złą łaciną. Obok wiadomości prawdziwych są wymyślone, które kronikarz zaczerpnął na drodze „illumiacji”. Solignac przedstawiał intencje Długosza jako pragnącego wystrzegać się fałszu. Mimo to, czy dla przypodobania się swoim ziomkom, czy posiadając skażenie wieków dawnych, przeplatał rzeczywiste wątki narracji rzeczami dziwnymi. *Kronikę* swoją pisał w napuszonym stylu azjańskim. Omawiając Kromera twierdził, że wiele informacji wydobyl z archiwów publicznych. Jego styl pisarski był czysty i szlachetny, zwięzły i dosadny, ale zbyt poważny. W odniesieniu do *Historii rerum Polonicarum* Salomona Neugebauera uważał, że pochwały we wstępie mówiące jakoby przewyższał dotychczasowych historyków są przesadzone, bo dokonał kompilacji Kromera, Wapowskiego, Orzechowskiego i Heidensteina, ale mimo to jest on słynniejszy od nich w Niemczech i innych krajach. Dzieło Okolskiego *Orbis Polonus* oparte na Paprockim jest sławniejsze od poprzednika, gdyż zostało napisane

w języku łacińskim. Pracę Harknocha *De respublica Polonica* uważa za doskonałą, ale pomimo, że została napisana nawet dobrą łaciną, jest trudna do czytania. Wreszcie są u niego załączki gnozeologii poznania historycznego, gdyż aby odróżnić prawdę od fałszu odwołuje się do zasady Kartezjusza: *De omnibus dubitandum*.

Począwszy od czasów Oświecenia w dziełach historyków można się spotkać, w mniejszym lub większym stopniu, z refleksjami historiograficznymi. Dotyczy to Naruszewicza oraz badaczy związanych z jego szkołą. Jeden z nich Jerzy Samuel Bandtkie czynił wywody, że bajeczne informacje o Lechu nie występują u Anonima ani Kadłubka, a wkroczyły na grunt polski dopiero pod wpływem XIII-wiecznego czeskiego kronikarza Dalimila. Zarzucał Kadłubkowi podawanie bałamutnych wiadomości o Aleksandrze Wielkim, które powtarzali za nim Długosz oraz Bielski. Za najlepszych historyków czasów Jana III Sobieskiego uważał Wespazjana Kochowskiego i Andrzeja Chryzostoma Załuskiego. Naruszewiczowi nawet nie we wszystkim przyznawał rację, na przykład w jego krytyce tendencyjności Thietmara.

Napisanie syntezy historiografii ojczyściej było niespełnionym marzeniem wielu wybitnych historyków, o czym można się przekonać śledząc ich spuściznę pisarską. Do tego dzieła przymierzali się między innymi Michał Wiszniewski i Walerian Kalinka, czego ślady znajdujemy w ich tekstach Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiszniewski śledząc piśmiennictwo dotyczące dziejów Kościoła wschodniego na ziemiach polskich zaznaczał, że istotne informacje są w *Paterikonie* Sylwestra Kossowa, *Teraturgemie* Athan(azego) Kolnofoyskiego, gdzie zostały również przedstawione epitafia dobrodziejów Ławry peczerskiej. Plan pieczar ławry kijowskiej znajduje się we wstępie do książki Innocentego Gizela: *Pateryk*. Także w dziełach pisarzy katolickich Kreuzy Leona Rzewuskiego i jezuita Jana Alojzego Kuleszy widzi Wiszniewski eksponowanie źródeł do jedności Kościołów wschodniego i zachodniego. Mimo stawianych zarzutów ostatniemu, że obyczajem jezuitów zamienił historię w kronikę, a niszcząc kronikarską prostotę uczynił z kroniki utwór polemiczny, uważa jego książkę za dzieło ważne, gdyż zawiera najpierwsze informacje do rozdzielenia Kościoła wschodniego w Polsce. Dla Kościoła unickiego widzi ważne dzieła Ignacego Stebelskiego i Bantysza Kamińskiego. Także znajdujemy informacje na temat odkrytych przez Aleksandra Przeździeckiego rękopisów dotyczących dziejów Kościoła wschodniego w słowiańskim języku. Ponadto Wiszniewski poczynił ważne spostrzeżenia nieznanne w nauce, że Filip Padniewski był autorem dzieł o życiu wybitnych osobistości swego wieku, napisanych z otwartością godną historyka. Maciej Orzelski zestawiał w rękopisie historię powszechną swoich i dawniejszych czasów. Natomiast u Piotra Helyota w *Histoire des orderes monastiques...* jest wiele informacji do dziejów różnych zakonów w Polsce, także i bazylianów. Przytoczone przykłady wskazują, że warto uchwycić nitki niedokończonej pracy poprzednich badaczy, by łącząc je stworzyć optymalną sieć współrzędnych badawczych.

Grabski pisał tę książkę z myślą o sugestiach i uwagach krytycznych. Wyrażam głębokie przekonanie, że tak jest, gdyż zaledwie na kilka miesięcy przed niespodziewaną śmiercią, podczas ostatniego spotkania, zobowiązał mnie, bym przy następnym wypowiedział swoje uwagi krytyczne pod adresem tej książki. Generalnie mówiąc na pisanie tego typu dzieła stać jest nielicznych wybitnych uczonych do których możemy zaliczyć autora recenzowanej książki. Otwiera ona perspektywy badawcze dla historyków historiografii. Nie wszystkie jej pozytywne walory można było tu wyeksponować. Jedno jest pewne, zawiera błyskotliwe oceny ktore skłaniają do stawiania nowych pytań. Na przykład, sformułowanie autora, że obecnie grozi nam pojawienie się urzędowej historiografii ka- że zapytać, czy nie było tak w innych czasach, na przykład Zygmunta III, kiedy nie dopuszczano do ukazywania się pewnych dzieł ze względu na ich treści, a także niełaskę polityczną dla wydawców.

Antoni Krawczyk
Instytut Historii UMCS
Lublin

John L. Heilbron: *The Sun in the Church: Cathedrals as Solar Observatories*. Cambridge, Mass. 1999 Harvard University Press, X + 366 s.

Zaskakujące, że rodzina tak spektakularnych i długowiecznych instrumentów (nie tylko ze względu na swą konstrukcyjną niezniszczalność; w końcu przez ponad trzy stulecia budziły one żywe zainteresowanie astronomów) wcześniej nie doczekała się monografii. Na szczęście refleksja ta spada na nas *post factum* – gdy bierzemy do ręki gotową już i zgrabnie wydaną (poręczny format, ponad 120 kreskowych ilustracji w tekście, 8 tablic ze zdjęciami) książkę Johna L. Heilbrona.

Można przyjąć, że linię *The Sun in the Church: Cathedrals as Solar Observatories* wyznacza teza zawarta w dwóch pierwszych zdaniach *Wprowadzenia*:

„The Roman Catholic Church gave more financial and social support to the study of astronomy for over six centuries, from the recovery of ancient learning during the late Middle Ages into Enlightenment, than any other, and, probably, all other institutions. Those who infer the Church’s attitude from its persecution of Galileo may be reassured to know that the basis of its generosity to astronomy was not a love of science but a problem in administration” (s. 3).

Jeśli uznamy, że brzmi to jak apologia Kościoła Rzymskokatolickiego, znajdziemy się blisko opinii „The New York Timesa”, który tak tę książkę sklasyfikował. Jeżeli jednak zagłębimy się nieco w styl autora, być może uznamy, że – jak to sugerował w „Nature”... ojciec George V. Coyne – jest to nie pozbawiony